Łódź, 3/V 1905 r.

Rok VIII.

№ 97.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sroda, dnia 20 kwietnia (3 maja) 1905 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Środa Św. Krzyża.
Czwart. Św. Floryana M.
Piąt. Św. Piusa W.
Sob. Św. Jana Ap.
Niedz. Grobu Chr.
Pon. Św. **Stanisława,**
Wtor. Św. Grzegorza.

Wschód sł. godz. 4 m. 33.
Zachód sł. godz. 7 m. 20.
Dług. dnia godz. 14 m. 47.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartaln.	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY: bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Spisek we Francyi.

—o—

Sędzia śledczy w Paryżu, jak donosi Agencya telegraficzna petersburska, ukończył już śledztwo w sprawie spisku Tamburina, Wolpera i S-ki. Spiskowcy oskarżeni są o proponowanie zawiązania spisku przeciw istniejącemu we Francyi ustrojowi państwowemu i o przechowywanie zapasów wojennych dla użycia ich w celach występnych.

Śledztwo wszelako nie było przeprowadzone z tą ścisłością, która zdolna byłaby odkryć wszystkie nici tego nowego zamachu na ustrój republikański Francyi. Spiskowcy, którzy dostali się w ręce władz republikańskich, są to figury na poły komiczne, na poły zbyt małej wartości moralnej i nie mają za sobą w kraju żadnej poważnie zorganizowanej siły, żadnych związków z kierownikami partyj reakcyjnych. Te ostatnie bowiem głośno wyrzekają się swego współudziału w spisku Tamburina Wolpera, i S-ki, a nawet o cały ten spisek publicznie oskarżają wogóle republikanów, w szczególności zaś b. prezesa gabinetu francuskiego, Combesa, który wrzekomo wyreżyserował całą tę farsę, aby przyśpieszyć oddzielenie Kościoła od Państwa.

W rzeczywistości wszelako sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. Jeżeli bowiem pomiędzy Tamburinim i wodzami partyj reakcyjnych nie istnieje bezpośredni związek, to niewątpliwie ma tu miejsce związek ideowy.

Spisek w tej formie, w jakiej go ujawniono, być może nie był dziełem rąk partyj monarchiczno-klerykalnych, lecz bezsporne partye te gotowe są w każdej sposobnej chwili do obalenia rzeczypospolitej i gromadzą ku temu siły.

Toć w latach ostatnich partye reakcyjne wytwarzały cały szereg organizacyj, które pozornie poświęcają się tym lub owym zadaniom profesyonalnym, w istocie jednak rzeczy wytwarzają zorganizowane siły dla przeprowadzenia cezarowskiego zamachu stanu. Organizacye te są niejako przeciwstawieniem związków republikańskich politycznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych i t. p.

Jako przeciwieństwo związków syndykalnych robotniczych, t. zw. czerwonych, stronnictwa reakcyjne wysunęły takież syndykaty żółte, które stanową ślepą broń w rękach wielkich przedsiębiorstw w walce ze sferą robotniczą na wskroś republikańską.

Prawda, organizacye te są jeszcze zbyt słabe, aby z powodzeniem odegrać mogły rolę przeciw-strejkowych związków amerykańskich, lecz już teraz przynoszą dość często znaczną szkodę klasie robotniczej w jej walce o polepszenie swego bytu ekonomicznego. Syndykaty żółte uważają się za czysto robotnicze i wszakomo nie wiedzieć nie chcą o polityce. Jestto jednakże fałsz, któremu uwierzyć mogą tylko naiwni. Jeżeli szeregowcy tych organizacyj syndykatów żółtych wierzą w to, to niewątpliwie przywódzcy ich są najzagorzalszymi zwolennikami reakcyj. Jako dowód posłużyć może fakt, że organami prasy syndykatów żółtych są takie dzienniki jak „Gaulois“ i ‹Libre Parole›.

Jako przeciwstawienie uniwersytetom ludowym partye reakcyjne wysunęły instytuty narodowe. Nawet towarzystwa ratowania tonących posłużyły do uprawniania politycznych celów partyj reakcyjnych. Obok towarzystwa weteranów, partye monarchiczne zorganizowały Towarzystwo ‹weteranów francuskich›, tak jak gdyby tamci weterani nie byli francuzami.

Obok Towarzystwa młodzieży republikańskiej, istnieje w dzielnicy Sorbona stowarzyszenie ‹młodzieży liberalnej› nie licząc wielu innych związków młodzieży francuskiej. Wszystkie zaś te związki, wytworzone przez partye reakcyjne, przesiąknięte są duchem monarchicznym i stanowią bezwiednie lub z samowiedzą oręż do walki z rzeczpospolitą w rękach partyj reakcyjnych. Głosy tej młodzieży dopomogły między innymi nacionaliście Offé do pobicia na wyborach w roku 1902 socyalisty Viviani.

Jednym z najlepiej zorganizowanych i przygotowanych do walki jest związek kierowany przez b. oficera Markusa Sannie, istniejący pod nazwą Sillozu (broda). Utalentowany organizator i wyborny znawca, przytem demagog pierwszej wody na zebraniach robotniczych, Markus Sannie zdołał pokryć kraj cały siecią związków, złączonych między sobą ściśle, dostał się do wszelkich związków, wszędzie był czynnym. Ale gdyby nie ostrożnie wplątał się w jakikolwiek nieudatny spisek, partye reakcyjne napewno zaparłyby się wszelkiego z nimi stosunku.

W działalności partyj reakcyjnych domy światowe odgrywają wybitną rolę. Między innemi zorganizowały one ligę patryotyczną francuzek mianującą się nawet do wyborów i grożącą rzemieślnikom i drobnym kupcom, swoim dostawcom bojkotem, jeżeli w ich dzielnicach wybrani zostaną republikanie.

Polityka prześladowań politycznych i szowinizmu tak żarliwie uprawiana przez rząd trzeciej rzeczpospolitej zwłaszcza też w okresie rządów Combes'a, wytworzyła ten stan wcale niepożądany dla każdego kraju, który chce kroczyć prawidłowo po drodze do ciągłego rozkwitu i rozwoju swych sił. Postęp ten bowiem każdemu państwu i każdemu narodowi zapewnić może tylko swoboda sumienia i tolerancya przekonań politycznych. Wszelkie zaś prześladowania i terroryzm wywołują kontragitacyę, skupiają siły wrogie istniejącemu porządkowi rzeczy i wzmacniają szeregi opozycyi.

Francya ze swojemi urządzeniami republikańskiemi mogłaby i powinna rozwijać się prawidłowo, gdyby jej dzisiejszych rządców zbyt nie zaślepiał szowinizm.

Rozruchy w Warszawie.

„Warszawskij Dniewnik" donosi:

„W dniu 18 kwietnia (1 maja n. st.) Warszawa pod wpływem pogłosek o zapowiadanych rozruchach przybrała niezwykły wygląd: Wszystkie sklepy były zamknięte, a wiele z nich zabito deskami; zwykłego ożywienia na ulicach głównych nie było, snuli się tylko niewielkiemi grupami mężczyźni z klasy roboczej i zrzadka przechodzili ludzie, których wywołały z domu sprawy, nie dające się odłożyć.

Wypadki, które później nastąpiły, pokazały, że ostrożność warszawian, ujawniona od samego rana nie była zbyteczną, ponieważ dzień rozpoczęty spokojnie odznaczył się kilkoma krwawemi starciami pomiędzy tłumem a wojskiem.

W porządku chronologicznym wypadki w dniu 1 maja przebiegły w następujący sposób:

Około godziny 11 rano na rogu ulic Wroniej i Chłodnej szeregowiec policyi zauważył, że jakiś mężczyzna otwarcie rozdaje proklamacye. Szeregowiec usiłował zaaresztować go, lecz w tej chwili padły z tłumu dwa strzały z rewolweru. Strzelający chybił, a szyldwach przy koszarach wystrzelił do niego i zabił go na miejscu.

Okazało się, że poległy przestępca był byłym uczniem szkoły technicznej Wawelberga, rzeźbiarzem, nazwiskiem Karol Szonert, liczył lat 19. Znaleziono przy nim wiele proklamacyj i rewolwer.

O godzinie 12 w poł. na rogu ulic Karmelickiej i Nowolipek zebrał się tłum, złożony z około 200 ludzi, wywiesił chorągiew czerwoną i doszedłszy do domu № 22 na ulicy Karmelickiej zaczął wyłamywać bramę. Dwóch posterunkowych szeregowców policyi usiłowali przywrócić porządek, lecz rzuciło się na nich kilku ludzi z nożami. Wówczas szeregowcy policyi zaczęli strzelać i tłum się rozbiegł.

O godzinie 1-ej popołudniu tłum manifestantów około 2,000 ludzi zebrał się na ulicy Śliskiej i wywiesiwszy chorągwie czerwone wyruszył na ulicę Złotą, a następnie przez ulicę Żelazną przeszedł w Aleje Jerozolimskie i około godziny 2-ej skierował się w ulicę Marszałkowską, lecz około nieruchomości № 101 spotkany został przez oddział policyi z eskortą wojskową. Zażądano, aby tłum się rozszedł, ale w odpowiedzi rozległy się z tłumu wystrzały, z których jeden ranił ciężko młodszego dozorcę rewirowego 11 cyrkułu Ebchuta, poczem część tłumu wyłamała bramę nieruchomości № 101, wtargnęła na podwórze nie przestając strzelać, część zaś, również strzelając pozostała na ulicy. Oddział policyi i eskorta wojskowa odpowiedziały strzałami, poczem tłum rozbiegł się, pozostawiwszy na placu 25 poległych i 20 rannych. Aresztowano z pośród tłumu około 50 ludzi i podniesiono z ziemi trzy chorągwie czerwone.

O godzinie 5½ po południu na ulicy Długiej tłum świstaniem i rzucaniem kamieniami prześladował przechodzącego oficera. Z rozkazu tegoż patrol konny rozpędził tłum.

Około tegoż samego czasu, na ulicy Okopowej, pomiędzy ulicami Kaczą i Żytnią zebrał się tłum około 300 ludzi i wywiesił 3 chorągwie czerwone. Oddział policyi z eskortą wojskową tłum rozpędził.

Około godziny 6 po południu, tłum złożony z kilkuset ludzi zgrupował się na ulicy Złotej, a następnie na rogu ulicy Marszałkowskiej; niektórzy z tłumu usiłowali zagrodzić ulicę beczkami, pozostawionemi po naprawie bruku drewnianego na ulicy, oraz leżącemi do wymiany słupami telegraficznemi. Tłum rozproszono, lecz zebrał się on wkrótce na ulicy Zielnej, zkąd rozbiegł się. skoro nadciągnęła rota piechoty.

Około godziny 7 wieczorem, tłum na ulicy Dzielnej wywiesił chorągiew czerwoną i zażądał od szeregowców policyi, aby zdjęli czapki; skoro ukazał się patrol kozacki, ktoś z tłumu wystrzelił, ale nie ranił nikogo; następnie zaś, zanim patrol kozacki nadjechał, tłum się rozbiegł.

Około tegoż czasu zebrał się tłum około 200 ludzi na ulicy Dzikiej z chorągwiami czerwonemi, ale rozproszył go patrol konny, również jak i tłum idący z chorągwią czerwoną przez ulicę Maryańską.

Około godziny 9 m. 25 wieczorem, na ulicy Marszałkowskiej, naprzeciw bramy dworca Wiedeńskiego, przy przejeździe patrolu kozackiego z pułku Uralskiego, złożonego z 5-u kozaków, rzucono bombę na patrol. Przy wybuchu bomby, która prawdopodobnie upadła pod głową jednego z koni, ranieni zostali: trzej kozacy, posterunkowy szeregowiec policyi i wychodzące wówczas z dworca nauczycielka muzyki Stefania Kowalska, oraz szwaczka Julianna Koperska. Obie kobiety i kozak ranni ciężko.

Trzy konie kozackie zabite na miejscu. Aresztowano trzech ludzi, budzących podejrzenie. Siła wybuchu była tak wielka, że huk jej było słychać w całem mieście, szyby w domach sąsiednich popękały, a część głowy jednego z koni znaleziono przed bramą hotelu Wiedeńskiego na ulicy Widok. Wczoraj wyjaśniło się, że oprócz wyliczonych powyżej osób skutkiem wybuchu, poranieni zostali przechodzący przez ulicę Marszałkowską: Z. Turkus agent handlowy, jego syn 17-letni uczeń szkoły handlowej i 20-letnia córka, właścicielka szkółki freblowskiej. Ci trzej ranni udali się do domu, skąd dopiero posłali po lekarza.

Około godziny 10 wieczorem na ulicy Ząbkowskiej na Pradze przy skarbowym składzie spirytusu usiłowano włamać się do składu. Z tłumu zaczęli strzelać do szyldwachów i skoro dwóch z nich raniono, pluton strzegący składu dał ognia. Tłum się rozbiegł, pozostawiwszy czterech poległych.

Noc przeszła spokojnie.

Poległo w ciągu dnia 1 maja przy starciach z wojskiem; w alei Jerozolimskiej 25 ludzi, na ulicy Chłodnej 1 (Szonert) i na Pradze 4-ch. Oprócz tego 1 człowiek umarły od ran znaleziony został na ulicy Leopoldynie. Razem poległo 31 ludzi.

*

Lista ofiar według pism warszawskich następująca:

Podczas zaburzeń, wynikłych w dniu 1 maja w Warszawie, niżej wymienieni ponieśli śmierć:

Kazimierz Olszewski, lat 56, posłaniec, ulica Chmielna 102, katolik.

Bolesław Ceptkiewicz, lat 13, uczeń, Chmielna 130, katolik.

Maryan Klajenwis, lat 13, handlowiec, Pańska 88, katolik.

Jan Walenczak, lat 20, rzeźnik, Mazowiecka 20, katolik.

Wojciech Czarnecki, lat 55, wyrobnik, Prosta 55, katolik.

Antoni Kikoła, lat 18, bednarz, Pańska 98, katolik.

Władysław Nowakowski, lat 24, malarz, Ogrodowa 27, katolik.

Stanisław Mielczarek, lat 18, uczeń szewcki, Wronia 34, katolik.

Antonina Kroczewska, lat 65, przy synu, Twarda 66, katoliczka.

Stanisław Kuliński, lat 14, przy ojcu, Chmielna 83, katolik.

Józefa Popławska, lat 16, posługaczka, Warecka 24, katoliczka.

Jan Szelążek, lat 18, ślusarz, Chłodna 51, katolik.

Joanna Dylewska, lat 50, przy córce, Plac Witkowskiego 11, katoliczka.

Jan Zawadzki, lat 36, wyrobnik, Grodzieńska 31, katolik, zabity na Pradze.

Maryanna Błaszczyk, lat 17, przy rodzinie, Wiosenna 17, katoliczka, zabita na Pradze.

Anna Grygory, lat 19, służąca, Kaliksta 3, katoliczka.

Karol Maryan Irouest, lat 18, grawer, Jerozolimska 8, katolik.

Aleksander Gerdzicki, lat 14, uczeń, Brukowa 11, katolik.

Eugenia Garticz, lat 23, Nowomińsk, prawosławna.

Feliks Popielarczyk, lat 16, przy ojcu, Ząbkowska 12, katolik.

Florentyna Cyprjanik, lat 29, przy mężu, Leopoldyny 7, katoliczka.

Walerya Dołęgowska, lat 28, szwaczka, Wronia № 4 katoliczka.

Konrad Zagłobiński, lat 18, Prosta № 40, katolik.

Marya Piotrowska, lat 32, prasowaczka, Ogrodowa 32, katoliczka.

Aleksander Pokropek, lat 16, brukarz, wieś Wola, katolik.

Sześć osób zabitych pozostało niepoznanych, z których pięciu mężczyzn i jedna kobieta.

Do szpitala Dzieciątka Jezus dostawiono ranionych następujących:

Seweryn Rozberg, lat 15 *, Ignacy Górski, lat 17 *, Anna Mazurek, lat 21, Julian Składowski, lat 16 *, Wacław Rakowski, lat 13, Piotr Chruchowicz, lat 24, Feliks Witkowski, lat 15, Florentyna Sierota, lat 21 *, Stanisław Zychowicz, lat 52, Stefan Ciechomski, lat 15, Józef Glaok, lat 18, Michał Miller, lat 56, Bartłomiej Jastrzębski, lat 54, Józef Krakowiak, Stolarska, lat 27, Ludwik Wilczyński, Icek Goren, Szmul Szmidt, Zygmunt Kempe, lat 20 *, Antoni Grudzień, lat 16, Franciszek Chlewski, lat 27 *, Zofia Zwinierska, lat 16, Emilia Rekott, lat 20, Karol Majdychowski, lat 23, Stanisław Rudzyński, lat 14, Stanisław Dodoń, lat 17, Antoni Gwardecki, lat 37 *, Jan Woltyra, lat 20, Ignacy Majewski, lat 18, Antoni Podsiudyński, lat 18 *, Marya Zitowska, lat 24*, Maryan Chrobat, lat 20, Władysław Jankiewicz, lat 14, Józefa Zbrojek, lat 14, Sabina Szwałkiewicz, lat 21, Marya Walczak.

Z powyższych osób, zmarło w szpitalu do wczoraj wieczór 10. Nazwiska zmarłych oznaczone są gwiazdkami.

Korespondent z Kalisza donosi do „Warszawskiego Dniewnika":

„W dniu 1 maja z powodu uroczystości św. Wojciecha, z Kalisza wyruszyła procesya kościelna na przedmieście Rypinek, gdzie ks. Janowski w kościele św. Wojciecha odprawił nabożeństwo. Przy wyjściu z miasta tłum odprowadzający procesyę, w liczbie około 4000 ludzi, z początku podzielił się na dwie grupy, przyczem jedna około 300 ludzi, odłączywszy się od procesyi, zaczęła śpiewać pieśni rewolucyjne, strzelając w powietrze, druga zaś grupa szła dalej, śpiewając pieśni religijne.

Towarzyszący zwykły oddział usiłował słowami wpłynąć na demonstrantów, nie używając siły do stłumienia nieporządków. Wówczas demonstranci przyłączyli się ponownie do procesyi, obsypując wymysłami szeregowców policyi i grożąc im pięściami. Następnie gdy procesya doszła do kościoła ksiądz zwrócił się do ludu z kazaniem i prosił, aby nie czyniono nieporządków. Na to z pośród publiczności rozległy się głosy: co on tam rozumie, nie ma co go słuchać! Po skończonem nabożeństwie lud zaczął się rozchodzić, ponieważ do następnego nabożeństwa, które odprawionem być miało w tymże kościele, pozostawało jeszcze 5 godzin.

Grupa osób skierowała się do restauracyi najbliższej Strzelnica, gdzie też w oddaleniu udała się część szeregowców policyi i żandarmów. Zauważywszy obecność policyi w pobliżu restauracyi, grupa ta napadła na nią, raniła dwóch szeregowców policyi i pobiła żandarmów, wielu z nich odebrano broń białą i palną. Szeregowcy policyi wobec małej ich liczby, opierać się tłumowi nie mogli.

Doniesiono o tem władzom, które na miejsce rozruchów w pomoc policyi wysłały dla zasiągnięcia wiadomości podjazd z oficerów złożony z 8 ludzi, przy którym znajdował się i naczelnik straży ziemskiej. W chwili nadjechania podjazdu do kościoła, tłum śpiewał pieśni demonstracyjne i w odpowiedzi na perswazyę naczelnika, aby zaniechano rozruchów, obsypał podjazd kamieniami i strzelając przyczem od strzałów niebezpiecznie ranny został szeregowiec a kamieniami oficer i kilku szeregowców. Wskutek tego podjazd we własnej obronie dał kilka wystrzałów, któremi zabito dwóch mężczyzn za ogrodzeniem kościoła i ku ubolewaniu kobietę, kulą, która przebiła drewnianą ścianę kościoła. Natychmiast potem tłum się rozbiegł, ujrzawszy nadjeżdżające pod kościół szwadrony dragonów, zawezwane wskutek napaści na podjazd. Aresztowano 9 ludzi postępujących najbardziej hardo wobec oddziału wojskowego. Do wieczora spokój w mieście nie był naruszony."

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Świętosława. Jutro Chocisława.

TEATR WIELKI. Dziś „Lizystrata," operetka Linkego. Jutro benefis Antoniego Różańskiego „Peter Plus", dramat Arne Christiansena. Początek przedstawień o godzinie 8¼ wieczorem.

WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15. otwarta od godziny 10 rano do 8 wieczorem.

ZEBRANIA. D z i ś ogólne zebranie członków Resursy łódzkiej. Zielona 20.

— J u t r o zebranie miesięczne członków Komitetu przeciwżebraczego w Przytułku starców i kalek. Początek o g. 8 wieczorem.

— J u t r o ogólne zebranie członków akc. Towarz. Grand-Hotelu.

KRONIKA.

Konkurs na nowele. Prosimy polską prasę o łaskawe przypomnienie autorom, że konkurs *imienia Bolesława Prusa na nowele* ubiega z dn. 1-go czerwca r. b.

Z Giełdy łódzkiej. Wczoraj, o godzinie 5-ej po południu, w lokalu przy ulicy Dzielnej № 1— odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Emila Geyera, posiedzenie Komitetu giełdowego. Przedewszystkiem komitet przyjął do wiadomości raport sekretarza Giełdy o stanie obecnym różnych spraw handlowych i przemysłowych, poruszonych bądź przez Komitet bądź też przez władze centralne. Następnie przystąpiono do porządku dziennego i załatwiono sprawy następujące:

Przedewszystkiem zastanawiano się nad poruszoną przez wydział handlu ministeryum skarbu sprawą zjednoczenia w jednem prawie przepisów, dotyczących handlu oszukańczego. Przepisy te mogą mieć oczywiście największe znaczenie odnośnie do towarów spożywczych. Jednakże w Łodzi niemniej ważne znaczenie mają też różnego rodzaju podrabiania fałszywe nazwy nadawane towarom i t. p. wykroczenia, napotykane w handlu wyrobami przemysłu włóknistego. Komitet postanowił ostatnią tę sprawę bliżej zbadać i opracować.

W sprawie zaproponowanego przez ministeryum skarbu zaprowadzenia kontroli Komitetów giełdowych nad wywożonym zagranicę zbożem, Komitet ustanowił porozumieć się w tym względzie z przedewszystkiem z istniejącemi w gubernii piotrkowskiej i kaliskiej organizacyami rolniczemi.

Następnie Komitet przyjął do wiadomości komunikat ministeryum skarbu co do nowego prawa o peryodycznych zjazdach giełdowych ogólnych i prowincyonalnych i postanowił przyłączyć się do tymczasowo, w oczekiwaniu pomienionego prawa, urządzonego w Petersburgu Biura centralnego zjazdów giełdowych.

Z kolei Komitet rozstrząsał nader ważną i aktualną sprawę długości pracy i odpoczynku świątecznego pracowników handlowych w kantorach, sklepach, składach i t. p. W sprawie tej ministeryum skarbu opracowało, jak wiadomo, projekt osobnego prawa. Komitet giełdowy, uznając w zupełności za słuszne, że projektowane prawo wskazuje tylko ogólne normy, wszelkie zaś szczegóły pozostawia decyzyi miejscowych kompetentnych w tej sprawie organów, zastrzegł jednak, że w tych częściach państwa, gdzie niema autonomicznych zarządów miejskich, decyzya w tych sprawach, która zresztą nie będzie mogła nastąpić bez porozumienia z interesowanymi przedsiębiorcami handlowymi, powinna być pozostawioną zgromadzeniom giełdowym lub kupieckim, jako jedynie w tych sprawach kompetentnym. Do bliższego zaś zbadania szczegółów projektowanego prawa, które dotyka różnych stron naszego gospodarczego i społecznego życia, komitet powołał komisyę, złożoną z pp. Ludwika Korala, Stanisława Silbersteina i Stefana Kossutha, którym nadał prawo kooptacyi.

Jak wiadomo, ważność paszportów zagranicznych, wydawanych mieszkańcom gubernii pogranicznych, przedłużoną została od trzech tygodni do trzech miesięcy, jednakże władze pogranicze nie są jeszcze widocznie o tem urzędownie powiadomione; komitet postanowił prosić o przyśpieszenie odpowiedniego wyjaśnienia.

W dalszym ciągu Komitet, na żądanie trzech tutejszych firm ustanowił w myśl swojej ustawy sąd polubowny giełdowy, do rozstrzygnięcia spornych spraw handlowych, jakie wynikły pomiędzy rzeczonemi firmami, i załatwił kilka petycyj, podanych przez różne firmy miejscowe.

Przedstawiciel Komitetu w Petersburgu (p. Tadeusz Nowowiejski), upoważniony został do reprezentowania Komitetu w naradzie, której przedmiotem ma być reforma niewystarczającego już dzisiaj prawodawstwa, dotyczącego dróg dojazdowych.

Wreszcie Komitet przyjął do wiadomości zakomunikowany przez ministeryum skarbu projekt prawa o ochronie znaków handlowych w Chinach.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Nadesłane. Komitet przeciwżebraczy prosi nas o umieszczenie następującej notatki.

Znacznie rozwinięta w ostatnich czasach działalność Komitetu przeciwżebraczego wymaga dużych wydatków. a tu nadszedł ciężki przednówek, artykuły żywności drożeją z dniem każdym; dość czytać kroniki wypadków bieżących w miejscowych pismach peryodycznych, by się przekonać, że bieda wśród ludności łódzkiej grasuje na dobre; niema dnia, w którym kronika nie zanotowałaby paru wypadków omdlenia z wycieńczenia, spowodowanego brakiem ciepłej strawy.

Smutny ten, lecz prawdziwy stan, pozbawionych pracy mieszkańców naszego miasta, zniewala Komitet przeciwżebraczy do wyszukiwania coraz nowych źródeł dochodu, tembardziej, że dochodowa Sekcya Komitetu, mianowicie odpadków i sal zajęć dotychczas, z powodu niedającej się wytłómaczyć obojętności publiczności łódzkiej w sprawie zbierania odpadków i w nabywaniu praktycznych oraz tanich wyrobów sal zajęć, zarabiają ledwie na swe utrzymanie.

W tych dniach, staraniem jednego z czynnych członków Komitetu, wprowadzona zostaje w mieście naszem uliczna sprzedaż zapałek i wyrobów tytoniowych (firmy „Saks i Pisz“ oraz „Muśnicki i Sp.“) Procent od tej sprzedaży, łaskawie ofiarowany przez powyższe firmy, będzie stale zasilał skromne fundusze Komitetu.

Wobec tego, tenże Komitet zwraca się do ogółu mieszkanców m. Łodzi z uprzejmą prośbą o łaskawe współdziałanie ideom Komitetu, robiąc zakupy zapałek i wyrobów tytoniowych ze specyalnych skrzynek, które będą nosić po mieście rekomendowani przez Wydział wyszukiwania pracy ludzie, opatrzeni na czapkach w napis: Komitet przeciwżebraczy.

Jednocześnie Komitet przeciwżebraczy nadmienia, że wobec przeznaczenia dla biednych procentów od tej sprzedaży, żadne rabaty dla pp. kupujących nie będą dawane.

Niezależnie od wymienionej sprzedaży dochodowej, Komitet przeciwżebraczy ma na widoku jeszcze kilka projektów, urzeczywistnienie których zasiliłoby jego fundusze.

W celu szczegółowego rozważenia owych projektów odbędzie się 4 maja r. b. o g. 8 wieczorem w Przytułku starców i kalek (Dzielna 52) posiedzenie Zarządu, na które, z powodu ważności obrad, pożądane jest liczne przybycie interesujących się sprawami Komitetu, członków, jak również osób ze świata pedagogicznego.

Z poważaniem

Halina Swinarska.

J. Stasiulewski.

Na uroczystość św. Floryana. Na jutro, z powodu uroczystości św. Floryana patrona kominiarzów i strażaków, Zgromadzenie cechu majstrów kominiarskich, zakupiło Mszę św., która zostanie odprawiona o godzinie 10 rano, w kościele św Krzyża.

Z cechów. Dnia 24 go b. m. o godz. 3-ej po południu, odbędzie się posiedzenie czeladników kowalskich, przy ul. Nawrot 38.

Napad na rewirowego. Dziś o godzinie 8 ej min. 15 rano, kiedy rewirowy II cyrkułu, Wasili Poniatowski przechodził z ulicy Wschodniej w Średnią, obok domu № 9 otoczyło go kilku ludzi i dało do niego około 15 strzałów z rewolwerów. Poniatowski został ciężko ranny w lewą pachwinę w tył głowy, w krzyż i prawą rękę poniżej łokcia.

Lekarz Pogotowia po udzieleniu Poniatowskiemu doraźnej pomocy, odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża. Stan zdrowia ranionego jest bardzo groźny.

Z Pabianic. Wczoraj o godz. $1\frac{1}{2}$ po południu trzech pijanych osobników rozpoczęło bójkę z robotnikami na podwórzu fabryki Krusche i Endera w Pabianicach. Awanturników poskromiono. Kilka osób odniosło lekkie rany.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Średniej nr. 60 Emma Pimas, lat 20; na ul. Piotrkowskiej róg Andrzeja Stanisław Jąkała, lat 40; na ul. Konstantynowskiej nr. 62 Stanisława Kwasibrodzka, lat 41 i na ul. Karola nr. 29 Kleda Fewal, lat 40, który odwieziony został do szpitala Poznańskich. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu, z wyjątkiem ostatniego.

Pobicie. Dziś, o g. 8 min. 20 rano, przez ulicę Średnią przechodził handlarz starzyzny Jakób Josel Reisman, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej, w domu pod nr. 18 (Bałuty) i został bardzo silnie pobity obok domu nr. 6 przy ul. Średniej. Napastnicy, porzuciwszy swą ofiarę, pojechali dalej. Przechodnie ulitowali się nad poranionym i przeprowadzili go do domu pod nr. 4 przy ul. Nowomcejskiej, dokąd zawezwano Pogotowie; lekarz po dokonaniu opatrunku, pozostawił Reismana na miejscu. Z powodu że R. nie miał przy sobie ani grosza, współwyznawcy jego zebrali między sobą 87 kop. i dorożką odesłali go do domu. Biedny człowiek, wskutek pobicia pozbawiony został na czas pewien zarobku.

Trup dziecka. Na stopniach, wiodących do kościoła Wnieb. N. Maryi Panny znaleziono trup dziecka, chłopczyka.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Z „Lutni“. Towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ urządza w niedzielę d. 14 b. m. podwieczorek muzyczny, w którym przyrzekli swój współudział pp.: Felicya Frydlender (skrzypce), Gajczakówna (fortepian), Maryewska (piew), artystka operetki łódzkiej, oraz pp.: A. Gdesz (cytra) i St. Zaborski (deklamacya). Czynny będzie również chór męzki.

Teatr. W dniu dzisiejszym teatr Wielki wystawia po raz drugi po cenach zniżonych ‹Lizystratę›, melodyjną operetkę Linckego.

Jutro benefis Antoniego Różańskiego, również w teatrze Wielkim, który niezawodnie będzie zapełniony aż do ostatniego miejsca. Różański bowiem ma bardzo licznych zwolenników swego talentu pośród łodzian, wybrany zaś przez niego na benefis „Peter Plus›, dramat Arne Christiansena należy do najwybitniejszych i wielce sensacyjnych utworów scenicznych w literaturze wszechświatowej doby współczesnej.

W piątek w teatrze Wielkim rozpoczyna szereg występów gościnnych Roman Żelazowski, artysta teatrów warszawskich, ulubieniec Łodzi.

Na pierwszy swój występ gościnny w sezonie bieżącym Żelazowski wybrał „W przystani“, wspaniały dramat Engla, autora dramatu ‹Po nad wodami“.

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Z ostatniej chwili.

Kalisz, 2 maja. Po mieście rozlepiono oświadczenie gubernatora, że wobec rozpowszechnienia się nader przesadzonych i niezgodnych z prawdą wieści o wypadkach z dnia 1 maja, uważa za swój obowiązek uprzedzić, że pogłoski te są nieprawdziwe, a rozpuszczają je osoby występne, których celem jest sianie niepokoju.

Pragnąc uniknąć nowych ofiar, gubernator prosi, aby nie wierzono pogłoskom, rozpuszczanym w obronie demonstrantów, a oskarżających policyę. Wzywa ludność do spokoju i szlachetnego, honorowego a bezstronnego oceniania faktów, wspomina, że ucierpieli nietylko, być może obywatele niewinni od gwałtów włóczęgów, ale i niewinni członkowie policyi i pułku, spełniający obowiązek swój przy uśmierzaniu rozruchów.

Tokio, 3 maja. ‹Times› donosi, że z powodu pogłosek o pośrednictwie pokojowem, gazety tutejsze przypuszczają, iż zaledwie możliwem jest osiągnięcie porozumienia, jeżeli Rosya nie zwróci się wprost do Japonii i nie zaprzestanie walki z niesłabnącem postanowieniem jej prowadzenia.

Sajgon, 3 maja. Biuro Reutera donosi, że korespondent ‹Daily Mail“, zwracał się do gubernatora Indo Chin, z powodu cenzury depesz, o przebywaniu eskadry baltyckiej, w zatoce kamrańskiej. Donoszą, że eskadra, stoi o 60 mil na północ od Kamranu.

Londyn, 3 maja. ‹Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że wedle pogłosek Anglia zwróciła się do Chin z notą, zgadzającą się w treści z notą amerykańską o konieczności, aby Chiny zachowywały neutralność i nie dozwalały na wypłynięcie okrętów rosyjskich z Szanghaju, oraz nie dopuszczały, aby rosyanie korzystali z terytoryum chińskiego.

Wedle informacyi ‹Timesa“, poseł chiński w Waszyngtonie podał do departamentu państwa telegram, zapewniający, że Chiny przedsiębiorą wszelkie usiłowania, aby przeszkodzić odpłynięciu okrętów rosyjskich z Szanghaju.

Teheran, 3 maja. Dziś szach perski pożegnał ciało dyplomatyczne i zamierza dnia 7 bm. wyjechać lądem do Baku. Następca tronu objął zarząd kraju.

„Wyznania obce“.

—:—

Wyciąg z osobnego dziennika Komitetów ministrów z dnia 22 lutego (7 marca) i I-go (14) marca o porządku wypełnienia 6 punktu Imiennego Najwyższego Ukazu z d. 12 (25) grudnia 1905 roku, dotyczącego wyznań obcych.

Komitet uważa za konieczne poświęcić specyalną uwagę systemowi kar, nakładanych w porządku administracyjnym na duchowieństwo rzymsko-katolickie w południowo-zachodnim kraju i guberniach Królestwa Polskiego, wobec doniosłości tej sprawy. Względem tego duchowieństwa, cały szereg kar, jak oto: degradacya, kary pieniężne, usunięcie ze stanowiska, zamknięcie w klasztorach, określany jest na podstawie przepisów, ustanowionych przez rząd oddzielnie dla krajów północno i południowo-zachodnich i gubernij Królestwa w ustroju miejscowego i wyższego zarządów. O stosunkowo znacznej liczebności przypadków nakładania przez władzę administracyjną kar na rzymsko-katolickie duchowieństwo w północno-zachodnim kraju świadczy najpoddańszy za ostatnie lata raport byłego wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generał gubernatora.

Dalsze zachowanie podobnego porządku nakładania administracyjnych kar nie powinnoby być dopuszczane.

Powtarzając swoje przekonanie, że na osoby duchowne wyznań obcych powinny być nakładane tylko kary sądowe, Komitet jednocześnie uważa, że odpowiednio do ogólnego, przez Komitet ustanowionego porządku, ministrowi spraw wewnętrznych należałoby przedsięwziąć starania ku zniesieniu, w liczbie innych, także wszystkich w rodzaju wyżej wskazanym postanowień, przyczem jeśli zajdzie potrzeba zachowania dawniej ustanowionych kar lub wprowadzenia ich na nowo, ministrowi należy wnosić o to podanie do Rady państwa.

Następnie uwagę Komitetu ministrów zwróciły na siebie wskazówki ministeryum spraw wewnętrznych, dotyczące powstałej między zwierzchnością rzymsko-katolickiego duchowieństwa a świecką administracyą w kraju nadwiślańskim niezgody z powodu oddzielnych rozporządzeń co do dozorowania wykładów w katolickich duchownych seminaryach, która wywołała niedopuszczenie dość znacznej grupy osób, które ukończyły kurs rzymsko-katolickich seminaryów duchownych i otrzymały święcenia kapłańskie, na wakujące stanowiska w katolickich parafiach. Z okoliczności tej sprawy Komitet widzi, że w r. 1875 było Najwyżej rozkazane wprowadzenie w rzymsko-katolickich seminaryach duchownych w Królestwie Polskiem wykładów języka rosyjskiego i rosyjskiej literatury. W 1882 r. rząd zawarł z rzymską kuryą umowę co do organizacyi istniejących w granicach państwa rzymsko-katolickich seminaryów, przyczem miejscowej władzy duchownej—biskupowi dyecezyalnemu — nadano szerokie prawa co do nadzoru, organizacyi i zarządu wzmiankowanemi seminaryami, a co się tyczy przedmiotów rosyjskich, biskup był zobowiązany do przedwczesnego układania się z rządem.

W ciągu pierwszych 10 lat od czasu zawarcia tej umowy, miejscowe władze świeckie nie kontrolowały wykładów w seminarych t. zw. rosyjskich przedmiotów: języka i historyi, i dopiero w połowie ostatniego dziesiątka lat zeszłego wieku, po wykryciu zorganizowanej przeciwrządowej działalności w jednem z seminaryów rzymsko-katolickich w kraju, przedsięwzięto środki w celu faktycznego ustanowienia takiego nadzoru. Dnia 18 maja 1895 r. wyszedł Najwyższy rozkaz co do tego, aby egzaminy z języka rosyjskiego, literatury i ojczystej historyi, przy przechodzeniu wychowańców z klasy do klasy i przy wypuszczaniu z seminaryów, odbywały się w obecności miejscowego gubernatora lub osoby specyalnie przez niego do tego upoważnionej przy udziale przedstawiciela ministeryum oświaty, i aby stopnie, otrzymywane na egzaminach, posiadały znaczenie decydujące, zarówno przy przejściu z klasy do klasy, jak i obejmowaniu stanowiska duchownego.

(d. c. n.).

Z Sekcyi technicznej.

—∞—

(Treść odczytu inżyniera H. Zielezińskiego.)

Znaną jest wprowadzona już w życie działalność Stowarzyszenia techników warszawskich w organizacyi robót publicznych, jako przeciwdziałanie nędzy wśród mas roboczych, znaną jest również energicznie rozwinięta akcya Towarzystwa lekarskiego, którego oddział miejscowy wyczerpujące prowadził obrady nad palącą potrzebą odparcia grożącej nam epidemii. Wszędzie też poruszane są, choć z rozmaitych punktów widzenia, spółrzędne zagadnienia dla wyszukania środków zaradczych. Rozbieżne pozornie usiłowania te nie szkodzą samej sprawie, przeciwnie, pogłębiając ją, w następstwie uporządkowany rozdział pracy — *sine ira et studio* — zogniskują wysiłki do bezzwłocznego przejścia od debatów do naglących czynów.

Wiadomo w jak ohydnych, niżej wszelkiej krytyki warunkach sanitarnych znajduje się światowy Manchester polski. Syntezę warunków bytowania tutaj możnaby bez przesady określić: Łódź jest to rozsadnik przedwczesnej wielkoprocentowej śmiertelności i gniazdo skarłowacenia fizycznego, a tem samem moralnego swoich mieszkańców. I to jest miasto z 350,000 ludnością, z 500 fabrykami i znacznym stosunkowo do innych miast nietylko u nas, ale i zagranicą — budżetem!

Zbyteczne dowodzić, jak przerażające żniwo ofiar, nieobliczalne w następstwach, może przy sprzyjającem dla siebie podścielisku wyrządzić epidemia cholery.

Pierwszym tedy punktem do rozstrzygnięcia zjawia się śpieszne doprowadzenie do możliwych granic porządku warunków sanitarnych miasta. Następnie, jakiemi środkami przedsięwziąć akcyę ratunkową.

Mając na celu połączenie sprawy sanitarnej z zarobkową, p. Zieleziński uważa za właściwe przedstawić poglądy swoje ze strony praktycznej, możliwe, zdaniem jego, do szybkiego zrealizowania.

1) Przedewszystkiem tedy, przyjmując, iż w Łodzi jest około 2,400 domów, które można rozdzielić na trzy kategorye: więcej, średnio i bardzo zaludnione, do czego sprawdzianem służyć mogą podatki lub suma dochodu, p. Z. proponuje obłożyć każdego z właścicieli domów co miesiąc dobrowolnym podatkiem, mianowicie: 800 domów pierwszej kategoryi po 2 rub., 800 drugiej po 4 rub. i 800 trzeciej po 8 rub., z czego utworzy się suma 10,400 rub. miesięcznego podatku. Pan Z. nie wlicza tu fabryk, które bezwątpienia nie odmówiłyby swej pomocy.

Miasto możnaby podzielić na 10 rewirów; w każdym rewirze do nadzoru dwóch lekarzów, płatnych po 100 rub., co uczyniłoby 200 rub. i 20 sanitaryuszów po 40 rub. — 800 rub., razem 1,000 rub. Ogółem tedy na 10 rewirów wypadłoby 20 lekarzów z wynagrodzeniem 2,000 rub. i 200 sanitaryuszów, z wynagrodzeniem 8,000 rub., czyli razem 10,000 rub. Tu mieści się nietylko dozór, ale i wykonanie pewnych niezbędnych czynności dezynfekcyjnych, które nie mogą być w żaden sposób włożone na stróżów i policyę. Oprócz tego, w każdym rewirze mogą być

---

18)

LEONIDAS ANDREJEW.

CZERWONY ŚMIECH.

Urywki ze znalezionego rękopisu.

Przekład z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 96).

Przed wojną pisywałem do gazety „Przegląd zagranicznych literatur“ i teraz, koło mnie, tuż pod ręką, leżał stos miłych, ślicznych książek, w żółtych, niebieskich, bronzowych okładkach. Moja radość była tak wielką, uciecha tak głęboką, że nie mogłem się zdecydować zacząć czytać i tylko przewracałem książki delikatnie, pieszcząc je ręką. Czułem, że na mej twarzy wykwita uśmiech, prawdopodobnie bardzo głupi uśmiech, lecz nie mogłem powstrzymać się, lubując się drukiem, winietami, poważną i piękną prostotą rysunku. Jak wiele jest w tem wszystkiem rozumu i poczucia piękna! Ilu ludzi musiało pracować, studyować, jak wiele trzeba było włożyć talentu i smaku, aby stworzyć choć tę, oto, literę taką prostą i elegancką, taką mądrą, taką harmonijną i rozmowną w swych przeplatających się linijkach...

— A teraz trzeba pracować, — poważnie, z szacunkiem względem pracy — wyrzekłem.

Wziąłem pióro, aby nakreślić nagłówek i — jak żaba uwiązana na nitce, zaczęła skakać po papierze moja ręka. Pióro przebijało papier, skrzypiało, rwało się niepowstrzymanie, ześlizgiwało się w bok i kreśliło powtórne linie, urywane, krzywe, zupełnie bezsensowne. I nie wydałem okrzyku, nie ruszyłem się — skostniałem, zamarłem w uświadomieniu sobie zbliżającej się strasznej prawdy — a ręka podskakiwała po jasno oświetlonym papierze i każdy palec trząsł się w takiem beznadziejnem żywem szalonem przerażeniu, jak gdyby one, te palce, były jeszcze tam na wojnie i widziały łunę i krew i słyszały jęki i łkania niewypowiedzianego bólu. One oddzieliły się odemnie, one ożyły, one stały się i uszami i oczyma to bezrozumnie drżące palce.

I stygnąc, nie mając siły krzyknąć i ruszyć się, przyglądałem się dzikiemu tańcowi na czystym, jaskrawie białym papierze.

I cicho było. Oni myśleli, że ja pracuję i pozamykali wszystkie drzwi, aby mi gwar nie przeszkadzał. Sam jeden, nie będąc w stanie poruszyć się, siedziałem w pokoju i uważnie spoglądałem na drżące ręce.

— To głupstwo — głośno wyrzekłem i w ciszy i w samotności gabinetu głos zadźwięczał jak rzęrzenie, jakoś niedobrze, jak głos wariata.

— To głupstwo. Będę dyktować. Toć Milton był ślepym, gdy pisał swój „Powrócony raj“. Mogę myśleć — i to jest rzeczą najważniejszą, to jest wszystkiem.

I zacząłem układać długie, mądre zdanie o ślepym Miltonie, lecz słowa plątały się, ginęły, wypadały jak w złym druku i kiedym zbliżał się do końca zdania, zapomniałem już jego początku. Wtedy chciałem przypomnieć sobie, od czego się zaczynało, dla czego wogóle układam to dziwne, bezsensowne zdanie o jakimś tam Miltonie — i nie mogłem.

— „Powrócony raj,“ „Powrócony raj“ — powtarzałem i nie rozumiałem, co to ma znaczyć.

I wtedy spostrzegłem, że wogóle wiele rzeczy zapominam, że stałem się dziwnie roztargniony i mięszam znajome osoby; że nawet w potocznej rozmowie brakuje mi słów, a niekiedy i mam słowo, lecz absolutnie nie mogę pojąć jego znaczenia.

Jasno stanął mi w wyobraźni obecny mój dzień: jakiś dziwaczny, krótki, obcięty jak moje nogi, z pustemi, zagadkowemi miejscami — długiemi godzinami utraty przytomności lub odrętwienia, z których potem nic nie mogę sobie przypomnieć.

Chciałem zawołać żonę, ale zapomniałem jak jej jest na imię i to — ani mnie już zdziwiło, ani przestraszyło.

Cichutko wyszeptałem:

— Żono!

Niezręczne słowo to, do którego używania nie przywykłem, cichutko zadźwięczało i zamarło, pozostawione bez odpowiedzi.

I było cicho.

Oni bali się nieopatrznym gwarem przeszkodzić mi w pracy i było cicho! Prawdziwy gabinet uczonego, zaciszny, miękki, usposabiający do zgłębiania i twórczości.

— Drodzy moi, jak oni kłopoczą się o mnie — pomyślałem z rozrzewnieniem.

...I natchnienie, święte natchnienie nawiedziło mnie. Słońce zapłonęło w mej głowie i gorące twórcze jego promienie rozsypały się po całym świecie, roniąc kwiaty i pieśni. Kwiaty i pieśni. I całą noc pisałem, nie odczuwając znużenia, swobodnie unosząc się na skrzydłach potężnego, świętego natchnienia.

Tworzyłem rzecz wielką, tworzyłem rzecz nieśmiertelną — kwiaty i pieśni.

Kwiaty i pieśni...

. . . .

(d. c. n.).

wyznaczeni bezpłatni członkowie honorowi dla czuwania nad ścisłością wykonywanych obowiązków.

Regulamin wykonania powinien być włożony, zdaniem p. Z., na Sanitarny Komitet obywatelski.

Wobec rozpasania się miejscowej ludności, a szczególniej przedsiębiorstw wywozowych nieczystości, które pozwalają sobie na placu w obrębie miasta, a nawet na ulice wypróżniać beczki, nadto rozbierać parkany ogrodzonych już placów i tam bezkarnie tworzyć sadzawki z kału— taki dozór odpowiedzialnych sanitaryuszów jest niezbędną koniecznością.

Oprócz tego, mamy tu już 200 ludzi względnie zabezpieczonych.

2) Stanowcze rozporządzenie, ażeby przedsiębiorstwa zaopatrzone były w beczki ściśle hermetyczne, z wentylami śrubowemi, czysto pomalowane i utrzymywane, z dużemi, widocznemi napisami firmy i miejsca zamieszkania. Zabronienie wywożenia po nocach, gdyż tylko w dzień można ich przypilnować i zapobiedz nadużyciom, oraz wprowadzić karność i porządek.

Woźnice powinni mieć firmowe oznaki na czapkach lub rękawach. Poddawać się powinni rozporządzeniom sanitaryuszów. Zabronienie stanowcze okolicznym mieszkańcom czerpania z odkrytych beczek nieczystości na swoje pola. Jeżeli chcą z tego korzystać, niechaj mają beczki hermetyczne danego typu z aparatami i wywożą w dzień. To będzie polem dla działania sanitaryuszów policyjnych.

Obostrzenia te, choć ubocznie, wpłyną na rozwój odpowiednich obstalunków i zwiększenie liczby pracujących.

Stałe oznaczanie miejscowości do wywózki, przy dopilnowaniu tego przez sanitaryuszów.

3) Zobowiązanie wszystkich właścicieli placów w obrębie miasta, ażeby je oparkanili i utrzymywali przy nich stróżów, dla dozoru chodników i ulic, oczyszczania ich i polewania.

Do natychmiastowego oczyszczenia z nagromadzonych śmieci i zaorania wywożonego na nie gnoju. Zabronienie wywożenia kału na place, co się praktykuje pod egidą rozporządzalności osobistą własnością. Jest to rozciąganie prawa, które wyraźnie stanowi, że ze szkodą ogółu nie można używać osobistej swej własności.

4) Przyjęcie za zasadę wyłożenia wszystkich chodników płytami betonowemi na wzór Warszawy. W tym celu należałoby założyć miejscową fabrykę; koszt jej może ponieść zarząd miasta. Właściciele zaś domów i placów natychmiast powinni przystąpić do ułożenia betonowych chodników, a to według istniejących prawnych przepisów. Jeżeli mieszkańcy opłacają podatek mieszkaniowy, nadto komorne, to mają zasadę wymagać wygodnych, nie karkołomnych przejść po ulicach. Gdyby magistrat nie zgodził się na otwarcie tego rodzaju fabryki, to może ją wziąć na siebie Komitet obywatelski, z warunkiem obowiązkowych obstalunków. Tu przedewszystkiem należy uwzględnić komunikacyę z kolejami, głównie Kaliską, która do obecnej chwili jest niemożliwa, niżej krytyki.

5) Oświetlenie natychmiastowe ulic, prowadzących do kolei Kaliskiej, t. j. Pasażu Szulca, Konstantynowskiej, stanowiącej w części szosę Konstantynowską, ale mieszkańcy jego podciągnięci są pod podatki miejskie.

6) Uporządkowanie i zamiana tanim kosztem na park spacerowy lasu przy kolei Kaliskiej. Wszak to płuca dla Łodzi, las jeszcze jest częściowo zdrowy i piękny. Ma zagajniki obfite, ale nic się nie sadzi, nie rozwija, skazany on jest na zagładę.

Wielu mieszkańców, wiedzionych instynktem, w niedziele i święta — garnie się tu. Bo całej prawej połowie miasta jest tu bliżej, niż do zakładanego parku miejskiego.

Wydatek na ogrodzenie—zaprowadzenie ławek, oczyszczenie, postawienie szaletów — nie przenosiłoby 5,000 rb. i powinien być poniesiony przez zarząd miasta.

7) Przeprowadzenie tramwaju do dworca kolei Kaliskiej, oczywiście na dogodnych warunkach, zabezpieczonych przez miasto dla Towarzystwa.

8) Stanowcza dezynfekcya, wyszlamowanie Łódki i Jasieni, i natychmiastowe wprowadzenie w życie robót dezynfekcyjno kanalizacyjnych, według planów inżyniera Goldsobla, lub innych. Koszty powinien ponieść zarząd miasta; choćby rozłożenie ich spłaty było w formie pożyczki miejskiej.

9) Urządzenie klozetów we wszystkich domach mieszkalnych, według jednego z praktykowanych systemów, oddzielanie części płynnych od stałych. Zabronienie wypuszczania ścieków fabrycznych i kloacznych do rynsztoków.

Na wykonanie powyższych robót ze ściśle oznaczonym terminem sposobem administracyjnym — powinna być wydana zwrotna pożyczka miejska.

10) Budowy kilku studni miejskich i szaletów.

Zaopatrzenie miasta w beczki do polewania ulic.

To są zdania p. Zielezińskiego, mniej więcej najogólniejsze wymagania mającego się utworzyć Komitetu obywatelskiego, po zatem następuje już pobudzenie ofiarności publicznej wszystkich mieszkańców miasta.

Przy komitecie p. Z. proponuje założenie Biura pracy z płatnymi funkcyonaryuszami, a z nadzorem i kontrolą bezpłatną.

Wzorem Warszawy należałoby zgodzić się na oznaczenie jednego procentu od płaconego komornego na cele użyteczności publicznej. Tu dołączyć dochód z ofiar osobistych, nadto z koncertów, zabaw publicznych, loteryi miejskiej i t. p., organizowanych przez tenże komitet.

Projektowane Biuro pracy miałoby możność faktycznego odróżnienia ludzi potrzebujących zajęcia od symulantów, nadto stałych mieszkańców od napływowych. Przy tem Biurze mógłby istnieć oddział natychmiastowych zapomóg bezzwrotnych i zapomóg zwrotnych w formie pracy.

Do wszelkich robót wyżej wspomnianych i przedsiębranych przez Komitet obywatelski przedewszystkiem mieliby pierwszeństwo kwalifikowani przez Wydział pracy.

Z funduszów, zebranych wskazanemi drogami, zdaniem p. Z., przedewszystkiem należałoby: a) założyć dom wychowawczy dla zupełnie opuszczonych nieletnich sierot, wzorując się na takich instytucyach w Warszawie; b) założyć tanie kuchnie; c) założyć domy noclegowe; d) rozszerzyć działalność domu zarobkowego; e) założyć przytułek dla niezdolnych do żadnej pracy starców obojga płci bez różnicy wyznania, przy ścisłych kwalifikacyach lekarzów i obywateli; f) zamiast jałmużny wydawać bony na pożywienie; g) założyć kilka jeszcze herbaciarni, gdzie zamiast jałmużny, wydawanoby bony bezpłatne dla istotnie potrzebujących; h) porozumienie się z zarządem miejskim co do potrzeb przewidzianych odnośnie do budowy ulic i dróg podjazdowych i t. p., w celu przyśpieszenia tych robót sposobem administracyjnym, pod dozorem obywatelskim, lub wybranych przez Komitet płatnych techników i przy pomocy wskazanych przez Biuro pracy rąk roboczych.

Reasumując wyżej wyłuszczone dane wytyczne, p. Zieleziński proponuje: 1) wybór przedstawicieli Sekcyi komisyi, któraby—łącznie z Towarzystwem lekarskiem—mogła powołać do życia Komitet obywatelski, usankcyonowany do działania przez władzę. W skład tego Komitetu weszłoby koniecznie kilku prawników; 2) przygotowanie jaknajwięcej elaboratów w danej sprawie, a to celem możliwego wyczerpania i oświetlenia danej kwestyi i złożenia tych prac w ręce już istniejącego Komitetu.

Z prasy rosyjskiej.

Wielka liczba miast rosyjskich z Moskwą na czele domaga się przez swe zarządy miejskie oddania policyi do rozporządzenia miasta. Według informacyi «Zap. Gołosa» radni Moskwy wytykają to żądanie okolicznością, że pomimo olbrzymich wydatków miasta na utrzymanie policyi, obywatele są bez obrony i wypadki kradzieży i rozbojów w Moskwie wzrastają w zastraszającej progresyi.

Inne i odmiennej natury motywy daje według słów korespondenta «Ruskiego Słowa» rada miasta Orła. Sprawa oddania policyi w ręce zarządu miejskiego, wywołana była oświadczeniem zgromadzenia pedagogicznego, złożonego z rodziców, uczącej się młodzieży i osób prywatnych, treści następującej:

«Do głębi poruszeni biciem uczącej się młodzieży i inteligencyi w Kursku, Saratowie, Niżnim Nowogrodzie, Pskowie i innych miastach, a również wypadkami napaści na uczniów w m. Orle i nawoływaniem do wymordowania uczniów i inteligencyi w rolepionych na mieście Orle odezwach, zebranie obradowało nad środkami ochrony młodzieży i innych obywateli miasta przed gwałtem i powzięło następującą decyzyę: zwrócić się z prośbą do rady m. Orła, by niezwłocznie na nadzwyczajnem posiedzeniu rozważyła sprawę o środkach zapobiegawczych, dotyczących bezpieczeństwa mieszkańców, przyczem ze swej strony zebranie widzi środek jedyny w zorganizowaniu własnej, podległej zarządowi miejskiemu policyi, niezależnej od prądów politycznych, lub o ile powołanie do życia takiej policyi ze względu na przeszkody natury finansowej nie mogłoby być uskutecznione w organizacyi obywateli miasta w celu samoochrony, czyli w zorganizowaniu milicyi.»

W dwóch przytoczonych wypadkach sprawa policyi municypalnej dopiero jest zainicyowaną. W Charkowie natomiast, według informacyi „Rusk. Wied." rada miejska z powodu gwałtów, dokonywanych na uczącej się młodzieży, postanowiła czynić starania:

1) O oddanie w ręce miast i ziemstw całej organizacyi sprawy szkolnej nietylko pod względem gospodarczym lecz i naukowym.

2) O reorganizacyę zakładów naukowych średnich, przyczem w składzie rady pedagogicznej i opiekuńczej koniecznie muszą uczestniczyć przedstawiciele społeczeństwa.

3) O przyznanie wyższym zakładom naukowym autonomii i szerokiej swobody akademickiej.

Radny M. I, Swietuchin wypowiedział pogląd, że ponieważ bicie młodzieży i inteligencyi wogóle spowodowane jest względami politycznemi, konieczną jest wolność zebrań, wieców, organizacyi i związków w celach odpowiedniej akcyi społecznej.

Tak przedstawia się sprawa municypalnej policyi według pism rosyjskich.

Ruchy agrarne.

Z powiatu kamienieckiego na Podolu donoszą pod d. 23 kwietnia:

I w naszym zakątku rozpoczęły się bezrobocia ludności rolniczej, ogarniając dotąd część północną pow. kamienieckiego i część powiatów płoskirowskiego i uszyckiego. Identyczne urządzanie strejków po wsiach świadczy o pewnem zorganizowaniu ruchu agrarnego, który powoli coraz szersze zajmuje koło. Nie obchodzi się bez ekscesów, a są wypadki oporu władzom.

Zwykle strejk rozpoczyna się naradą gromady (schod), zwoływaną za pomocą głośnego trąbienia po wsi; starostowie wiejscy i soccy (najniższy organ policyjny), od narad tych są usuwani, jako niby urzędnicy. Następnie gromada „in pleno", nie wykluczając chłopców i wyrostków, powiększających i tak dość głośną wrzawę,—zjawia się po ekonomiach lub dworach, podając swe ultimatum, zasadzające się na żądaniu podwyższenia cen robocizny i stałej płacy służby. Żądania te dochodzą do absurdum. Poczem całą gromadą idą na folwarki i pola skarbowe, zabierając służbę, a opornych biją lub łamią narzędzia rolnicze i siłą wnikają do budynków gospodarskich. Tak samo zabierają służbę dworską męską i żeńską, a obcych poddanych i służbę z innych wsi pochodzącą, wypędzają z najwyższą bezwzględnością. Były wypadki, że dwór znajdował się jakby w oblężeniu, nie dopuszczali też gotowania po kuchniach i piekarniach, pojenia bydła i koni, dostarczania opału i wody, wyjazdu ze wsi lub komunikacyi na zewnątrz. Gdzie na razie było pośrednictwo lub stał oddział wojska, wymagania były mniejsze, układy mniej trudne i postawa tłumu nie tak zuchwała.

Nacisk strejku w wielu miejscach znacznie był zaostrzony, ze względu na niezliczone z zadawnione pretensye o grunty, lasy i t. d. W pewnych wypadkach, porozumienie stawało się koniecznem dla niedopuszczania do przedwyżanych aktów samowoli i gwałtu. O ile znamy niektóre układy, stałą płacę służby ekonomicz-

nej podwyższono o 30 do 50%, a ceny robót gospodarskich niektóre o 100%. Nadto wymuszają różne ustępstwa spornych gruntów, a przedewszystkiem zobowiązanie nie przyjmowania na roboty przybyszów z drugich wsi. Atoli i tam, gdzie układy zostały przeprowadzone, spostrzegać się daje pewne wrzenie, i odbywają się dalej narady i zgromadzenia włościan.

W niektórych miejscowościach zdarzały się i zdarzają wypadki oporu władzy, gromadzące się tłumy rozpędzane bywają przez kozaków. Miasteczko Gródek, w pow. kamienieckim, posiadające fabrykę cukrową, jest głównem centrum ruchu, toż samo wsie okoliczne. W Gródku od tygodnia lub więcej, porządek nie mógł być jeszcze przywrócony, ściągnięto 2 sotnie kozaków i 2 roty piechoty; dotąd kozacy tylko nahajkami tłum rozpędzają.

W każdym razie położenie jest poważne. Dużo szkodzą tysiące fałszywych pogłosek i bajek rozmyślnych, obliczonych na ciemnotę zbałamuconego ludu i na rozniecanie wszelkich złych instynktów. Głośno też mówią o jakichś „bramotach“ na ziemię, które starannie u siebie przechowują po wsiach przewodnicy ruchu, jest bowiem w każdej wsi po 2 lub 3 włościan, kierujących strejkiem, których ogół ślepo słucha.

OFIARY.

Na Kroplę Mleka.

Łażewscy, zamiast wianuszka na trumienkę ś. p. Zbyszka Jasińskiego, 2 rb.

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—∞—

Petersburg, 2 maja. Dzisiaj delegaci staroobrzędowców moskiewskich i petersburskich przedstawiali się Najjaśniejszemu Panu w Carskiem Siole i składali Ich Cesarskim Mościom życzenia z powodu świąt wielkanocnych.

Moskwa, 2 maja. Pogrzeb Wielkiego Księcia Serginsza Aleksandrowicza w sklepieniach Czudowa ma odbyć się dnia 12-go maja.

Kowno, 2 maja. Nocą spaliło się jedenaście domów w podmiejskiej osadzie Wilczempolu. Spaliła się herbaciarnia kuratoryum trzeźwości.

Odesa, 2 maja. Odbyło się położenie kamienia węgielnego pod budowę miejskiej biblioteki publicznej.

Moskwa, 2 maja. Święta przeszły spokojnie.

Petersburg, 2 maja. Telegrafują tu z Mińska, Białegostoku, Borysowa, Wilna i Homla, że dzień 1 maja przeszedł wszędzie spokojnie, bez żadnych wypadków. Robotnicy żydowscy nigdzie nie pracowali.

Odesa, 2 maja. Pierwsze dni świąt wielkanocnych st. st. minęły w zupełnym porządku. Oddział wojska z Sewastopola umieszczono na parowcach Towarzystw ruskiego i rosyjskiego. Ruch parowców przywrócony.

Sofia, 2 maja. Wczorajsze święto robotników minęło bez wypadków.

Paryż, 2 maja. „Journal des Débats“ poświęca artykuł wstępny Najwyższemu Ukazowi o toleranсyi religijnej, w którym powiada, że Ukaz posłuży za punkt wyjścia do dalszego postępu w dziedzinie swobody sumienia.

Tokio, 2 maja. ‹Daily Telegraph› donosi, że do Singapoore telegrafowano, iż trzecia eskadra rosyjska przeszła około portu w dniu 29-ym kwietnia. W ciągu dziesięciu dni najbliższych należy się spodziewać szczegółowych wiadomości. Urzędownie dotychczas nic nie wiadomo. Ogół oczekuje wieści z natężeniem. Poczta spóźnia się, gdyż statki, przebiegające ocean Spokojny, zachodzą do wysp po instrukcye. Otrzymano wieści potwierdzające, że eskadra baltycka pochwyciła dwa statki z ryżem.

Tokio, 2 maja. Prospekty piątej japońskiej pożyczki wewnętrznej na 100 milionów jenów jeszcze nie są przygotowane. Widocznie rząd zwleka z emisyą, celem otrzymania jaknajdogodniejszych warunków. Wczoraj wielcy kapitaliści podpisali się na 50 milionów tytułem premii.

Czyta, 2 maja. Przejechał tędy nadzwyczajnym pociągiem generał Batjanow.

Sajgon, 2 maja. Admirał francuski wyjechał z Sajgonu w kierunku niewiadomym.

Konstantynopol, 2 maja. Wczoraj na przedostatniej stacyi kolejowej przed Mitrowicą muzułmanin zastrzelił kajmakana.

Wojsko tureckie zaatakowało w d. 29 z. m. większy oddział grecki pod Belkomenem, na południe Florydy w wilajecie monasterskim. Zabito trzech powstańców, raniono pięciu, wzięto do niewoli 47, w tej liczbie dwóch oficerów greckich: majora artyleryi Lapidisa i porucznika Lambrosa. Powstańcy uzbrojeni byli w karabiny Grassa i Manulichera, na głowach mieli kepi z krzyżami.

Paryż, 2 maja. Japonia zamierza rozszerzyć i zamienić misye dyplomatyczne w Londynie i w Paryżu na poselstwa i nabyć dla poselstwa paryzkiego wspaniały pałac.

Czanczawadzy, 2 maja. Znacznych zmian

niema. Na zachód od Dakeche ludność ucieka przed okrucieństwem chunchuzów. Organizacya chunchuzów udoskonała się. Stwierdzono dowodami obecność wśród nich instruktorów japońskich. Odbywają oni praktykę w strzelaniu, a bandy chunchuskie dostają polowe działa japońskie. Święto Wielkiej Nocy obchodzono uroczyście. Nabożeństwa odprawiano w cerkwiach polowych. Żołnierze otrzymali podarunki świąteczne z Rosyi. Pogoda pochmurna, deszcz.

Tanger, 2 maja. Poseł niemiecki, Tatenbach, wyjechał do Fezu wraz ze sztabem w towarzystwie misyi wojskowej.

Białogród, 2 maja. Wieść o zamordowaniu kajmakana w Wuczitrenie i o pojawieniu się 600 uzbrojonych arnautów w Starej Serbii wywołuje wśród tamtejszej ludności serbskiej wielkie zaniepokojenie.

Londyn, 2 maja. W izbie gmin, w czasie obrad nad bilem o emigracyi, Dilke i inni liberałowie wystąpili przeciw bilowi. Dilke powiedział, że bil nie przewiduje ofiar prześladowań religijnych i politycznych. Evans Gordon bronił bilu, dowodząc, że nie można łączyć go z poprzedniem prawem schroniska dla przestępców politycznych.

Sofia, 2 maja. Przed kilku dniami oddział bułgarski, złożony z 80 osób, napadł na miasto greckie Klisurę w pobliżu Zagoriczan, zabił 60 osób, pomiędzy niemi wielu uczestników napadu na Zagoriczany. Z Iskibu donoszą, że tam zjawili się kupcy serbscy, którzy, jak się okazało, byli serbskimi oficerami rezerwy.

Białogród, 2 maja. W sobotę przybył do Paryża minister skarbu, Paczu, i rozpoczął rokowania z bankami, należącemi do syndykatu, który udziela Serbii pożyczki, oraz z fabrykantami, u których rząd serbski poczyni zamówienia. Mają tutaj nadzieję, że rokowania zakończą się w ciągu bieżącego tygodnia. Zwołanie skupszczyny dla narad nad sprawą pożyczki może nastąpić w połowie maja.

Paryż, 2 maja. Tambourini i towarzysze są oskarżeni o przygotowywanie spisku, udaremnionego przez trzecie osoby, i o ukrywanie broni.

Paryż, 2 maja. Poseł angielski w Maroku oświadczył współpracownikowi „Temps'a", że podróż jego do Fezu wynika z artykułu umowy francusko-angielskiej, który obowiązuje oba mocarstwa do wzajemnego popierania siebie. Anglia chętnie spełnia ten swój obowiązek, ponieważ zaproponowane przez Francyę reformy nie naruszają niczyich interesów i dopomogą do rozwoju Maroka.

Paryż, 2 maja. Wczoraj nastąpiło otwarcie sesyi rad generalnych. Wiele z nich wyraziło żądanie rozdziału Kościoła z państwem.

Londyn, 2 maja. O kamień podwodny w Bergounie uderzył torpedowiec «Sirene». Załogę ocalono.

Paryż, 2 maja. Król Edward odwiedził zrana barona Staala, byłego posła rosyjskiego w Londynie.

Berlin, 2 maja. Dziennik paryski «Gaulois» ogłosił wywiad z hr. Bülowem. Z tego powodu agencya Wolffa oświadcza, że Bülow w ostatnich czasach nie przyjmował żadnego dziennikarza zagranicznego.

Otrzymane po południu.

Petersburg, 3 maja. Najjaśniejszy Pan dokonał w Carskiem Siole przeglądu 4 ch oddziałów wojskowych z pośród gwardyjskiej kawaleryi, z powodu ich wyjazdu na Daleki Wschód.

Oddziały te będą przyłączone do oddziałów kozackich.

Najjaśniejszy Pan raczył łaskawie przemówić do oddziałów wojskowych i wyrazić przekonanie, że i one jak ich poprzednicy mężnie będą walczyli za ojczyznę i tron i przysporzą sławy orężu rosyjskiemu.

Błogosławiąc oddziały, Najjaśniejszy Pan wyraził nadzieję, że wrócą one nienaruszone, oraz raczył podziękować za poprzednią służbę. Po rewii oficerowie i niższe rangi były dopuszczone do pałacu, gdzie Najjaśniejsze Panie obdarowały każdego z nich niedużym świętym obrazkiem.

Szanghaj, 3 maja. Odpłynął do Odesy parostatek brytańskiego Towarzystwa «Lauk» z 980 jeńcami z Portu Artura. Parostatek ten został wynajęty dla ewakuowania i przewożenia rannych jeńców.

Londyn, 3 maja. W izbie gmin Asquit atakował część bilu o emigrantach, dotyczących przestępców politycznych. Asquit zaznaczył, że nowe prawo utrudni większości przestępcom politycznym przyjazd do Anglii. Douglas w replice zaznaczył, że prawo nie jest skierowane przeciwko wszystkim przestępcom politycznym, lecz tylko przeciwko niepożądanym osobnikom i niema charakteru antisemickiego.

Czanczawadze, 27 kwietnia godz. 9 rano. Blizko 60 japończyków i 20 chunchuzów napadło na fort Uszułdży, na lewem brzegu Tun-Laoche w celu zniesienia mostu kolejowego. Po dwugodzinnej walce japończycy zostali odparci 5 kilometrów na północo-zachód od Czin tufu; na przełęczach japończycy kopią rozkopy.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 20 Апрѣля 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**